Nr. 528. Kraków, Sobota 16 Listopada 1907. Rok XXVI.

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie prócz poniedziałków i dni poświątecznych. Numer popołudniowy codziennie prócz niedziel i świąt.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
w Krakowie	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
w Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką pocztową	32 „	16 „	8 „	2 „ 70 hal.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 „ 50 h.	3 „ 20 „
w państwie niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „
w innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do ADMINISTRACYI „NOWEJ REFORMY" w Krakowie.
Adres Redakcyi i Administracyi: KRAKÓW, ULICA JAGIELLOŃSKA 10. — Telefon Nr. 41.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników A. OLSZEWSKIEGO, ulica Kilińskiego 2 i w BIURZE PLOHNA ulica Karola Ludwika 9.
Cena numeru 4 hal., z przesyłką pocztową 6 hal.

NOWA REFORMA

NUMER PORANNY

Prenumeratę przyjmują:
ZAMIEJSCOWĄ: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; MIEJSCOWĄ: Administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, ul. Szewska. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18.
ZAMIEJSCOWĄ PRENUMERATĘ I OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmują: We LWOWIE Biura dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W PRZEMYŚLU Heszeles. — W JAROSŁAWIU A. Amster. — W WIEDNIU: Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W PARYŻU Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur Rue Rougemont 61.
OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — NADESŁANE po 60 h. od wiersza za każdy raz.
GŁOSY PUBLICZNE po 2 Kor. od wiersza. Układ tabelaryczno cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 hal., następny po 10 hal. od wiersa.
ZAŁĄCZNIKI do „Nowej Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia i. p.) przyjmuje się za cenę 2 K. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 K. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Najważniejsze wiadomości, podane w dzisiejszym numerze „N. Reformy".

Audyencya Chomiakowa u cara. — Budżet rosyjski. — Dwie bomby w Warszawie. — Sprawa samorządu w Królestwie. — Samobójstwa na giełdzie hamburskiej.

Duma.

(Telegramy „Nowej Reformy" z 16 listopada)

Przedłożenie budżetu.

Petersburg. Pet. Ag. tel. donosi: Minister skarbu przedłożył wczoraj Radzie państwa i Dumie budżet na rok 1908. Wydatki i dochody wynoszą **2515 milionów rubli.** — Według oświadczenia ministra skarbu w senacie, wydano w drugiej połowie bieżącego roku krótkoterminowe asygnaty skarbowe na kwotę **52,970.000** rubli.

Audyencya Chomiakowa.

Carskie Sioło. Car przyjął wczoraj na audyencyi prezydenta Dumy Chomiakowa.

Chomiakow przeciw autonomii Królestwa.

Petersburg. Zaakcentowanie w mowie Chomiakowa zasady nierozdzielności państwa zrozumiano jako apostrofę zwróconą przeciwko autonomii Królestwa Polskiego, dlatego też większość powitała oklaskami te słowa.

Petersburg. Podczas otwarcia Dumy zwracało powszechną uwagę zachowanie się Stołypina. Zeszedł on z loży ministeryalnej, zbliżył się do Eulogiusza Chełmskiego i przyjął od niego błogosławieństwo, potem uprzejmie rozmawiał tylko z prawicowcami. Inni ministrowie naśladowali ściśle postępowanie prezesa ministrów.

Z Rosyi i zaboru rosyjskiego.

(Tel. „N. Reformy" z d. 16 listopada.)

Warszawa, 15 listopada.

(Dwie bomby. — Z sądów wojennych).

Po onegdajszej bombie przy ul. Dzikiej, dzień wczorajszy przyniósł dwa nowe wybuchy bomb. Szczegóły tych zamachów, mających podkład ekonomiczny, są następujące:

Wczoraj po godzinie 6 wieczorem, do właściciela warsztatu kamaszniczego, p. Fronta, w domu nr. 1 przy ul. Przebieg, szedł po zapłatę szewc Szulim Lichtenbaum. Idąc po schodach, ujrzał on pod drzwiami mieszkania p. Fronta jakiś przedmiot z tlącą się iskierką. Dmuchnął kilka razy, chcąc zapobiedz zaprószeniu się ognia, a gdy mimo to iskra tliła się żywiej, przydeptał ją nogą. W tej chwili nastąpił wybuch, była to bowiem bomba lontowa. — Wskutek wybuchu Lichtenbaum został ciężko poraniony i poparzony w twarz, głowę i ręce.

Eksplozya zniszczyła klatkę schodową i wyłamała drzwi do mieszkania p. Fronta. Jednocześnie wypadły okna i szkło pokaleczyło w głowę przechodzącego ulicą handlarza ulicznego, Izraela Szengera.

Należy dodać, że jest to już drugi wypadek rzucenia bomby pod drzwi mieszkania p. Fronta.

W pół godziny po tym wypadku do otwartego sklepu z gotową odzieżą, należącego do p. Tonnenberga w domu przy placu Krasińskich nr 1, jacyś przechodzący ludzie rzucili tlącą się bombę, która jednak nie wybuchła. Na krzyk p. T. i jego pracowników, zbiegli się sąsiedzi. Jeden z nich, subjekt z sąsiedniego sklepu, 22-letni Redelman, widząc, że lont u bomby tli się i lada chwila nastąpi wybuch, ujął odważnie ów pocisk i wybiegł ze sklepu. Tlący się lont parzył palce Redelmana, dobiegł on więc do małego skwerku, położonego w sąsiedztwie domu p. Doby Nowińskiej, i rzucił tam bombę. W tej chwili nastąpił wybuch, który na szczęście, nikomu nie zrządził szkody. Bomba ta, jak się okazało po zbadaniu na miejscu wybuchu, była nabita kulami rewolwerowemi kalibru Smitha i Wessona. Jedną z takich kul znaleziono.

W obu wypadkach sprawcy zamachu zniknęli bez śladu.

Sąd wojenny skazał na śmierć przez powieszenie 18-letniego robotnika fabrycznego Stanisława Zabyłę, oskarżonego o zamach na policmajstra Chrzanowskiego w Łodzi, wykonany dnia 19 grudnia b. r. Sprawca zamachu rzucił pod powóz policmajstra bombę, która eksplodowała z takim skutkiem, że policmajster uległ kontuzyi i ogłuchł na jedno ucho, a jeden z asystujących mu dragonów stracił rękę.

Sąd wojenny skazał również na 4 lata rot aresztanckich Bolesława Rokuszewskiego, syna obywatela w Łodzi, oskarżonego o strzelanie do patrolu.

(Tel. „N. Reformy" z 16 listopada.)

Sprawa samorządu w Królestwie.

Petersburg. „Towariszcz" podaje, że projekt wprowadzenia samorządu ziemskiego i miejskiego w guberniach Królestwa Polskiego będzie złożony Dumie nie wcześniej, niż w r. 1908.

Stany wyjątkowe.

Petersburg. Jak donosi „Pet. Gaz.", spodziewany do Petersburga przyjazd niektórych generał-gubernatorów i gubernatorów, pomiędzy innymi generał-gubernatora Skałłona, pozostaje w związku z podniesioną przez Radę ministrów sprawą możliwości złagodzenia stanów wyjątkowych. Większość biurokratów jest zdania, że stany wyjątkowe należy obecnie pozostawić jedynie na Kaukazie, który wysłał do Dumy socyalistów.

Bomby.

Tyflis. Pet. Ag. tel. donosi: Podczas rewizyi w domu Saparowa znaleziono 11 bomb. Aresztowano 12 osób.

Po buncie we Władywostoku.

Petersburg. Jak donosi „Rus. Słowo", w sprawie powstania minerów i marynarzy we Władywostoku pociągnięto do odpowiedzialności około 340 żołnierzy i 200 marynarzy.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy"

z dnia 16 listopada.

Wiedeń. W Praterze w pewnej oberży odbyło się zebranie Czechów w sprawie budowy domu czeskiego w Wiedniu. Otworzył zebranie przemową poseł Kramarz, który między innemi uzasadniał także wstąpienie posłów czeskich do gabinetu i wskazał na obecnego na sali Pacaka, który dowiódł, ile można zrobić, będąc ministrem. Dr Kramarz wyraził się: Musimy wysyłać do rządu naszych mężów zaufania, ażeby nie pozwolić, by rządzili sami Niemcy i Polacy.

Czeski poseł na Sejm morawski hr. Seiler ofiarował na czeski dom w Wiedniu 10.000 koron.

List pasterski arcyb. Skrbensky'ego.

Praga. Kardynał-arcybiskup Skrbensky wydał list pasterski o organizacyi katolickiej narodowej w Czechach. List wskazuje na walkę wyborczą i wspomina o księżach i osobach stanu świeckiego, którzy na czele kroczyli w walce o sztandar katolicki. Jednym z najważniejszych obowiązków kleru jest praca z ambony, przy spowiedzi, w szkole i nad łożem chorego. Jednakże w naszych czasach żąda się więcej. Życie publiczne zajmuje się nie tylko sprawami czysto lokalnemi, ale wciąga w dyskusyę i prawdy wiary, które się atakuje i wyszydza. Usiłuje się podkopać zasady rodziny chrześcijańskiej, świętość sakramentu małżeństwa i chrześcijańskie wychowanie młodzieży. Kler powinien pouczać naród, objaśniać go, ostrzegać i skupić pod sztandarem kościoła, nie powinien czekać, aż lud przyjdzie do niego, lecz musi sam pójść między lud i pielęgnować i podnosić świadomość katolicką. Wszystkim księżom, którzy swe siły oddali na służbę organizacyi, wyraża arcybiskup najgorętsze uznanie.

List w końcu omawia założenie poszczególnych centrów organizacyi i poleca wszystkim księżom branie udziału w zgromadzeniach kleru katolickiego.

Ze stronnictw czeskich.

Wiedeń. Poseł Kramarz wyjechał wczoraj do Pragi na posiedzenie komitetu wykonawczego partyi młodoczeskiej. Wieczorem odbędzie się w Karlinie wielkie zgromadzenie, na którem przemawiać będzie Kramarz, a może także i minister handlu Fiedler.

Praga. Przybyli tu ministrowie czescy dr Fiedler i Praszek i złożyli w ciągu dnia wczorajszego wizytę namiestnikowi, marszałkowi i innym osobistościom. Ministrowie zabawią tu do poniedziałku.

Demonstracye w Czechach.

Praga. Wczoraj panował w Nachod spokój.

W miejscowości Rotkostelec zebrało się około 800 ludzi, którzy pomaszerowali na rynek, aby tam demonstrować. Burmistrz i starosta wzywali demonstrujących do rozejścia się, jednak nadaremnie, dopiero żandarmerya ich rozprószyła. Przez cały wieczór panował spokój.

W miejscowości Hromow odbyła się onegdaj wieczorem demonstracya przy udziale około 1000 ludzi, którzy zebrali się na rynku. Po krótkiej przemowie posła do Rady państwa Jarosza, zebrani rozeszli się. Do wykroczeń nie przyszło.

Stosunki czesko-niemieckie.

Heb. Wydział miejski uchwalił na specyalnem posiedzeniu protest przeciw rozstrzygnięciu praskiego sądu apelacyjnego, dopuszczającemu w sądzie w Hebie skargi w języku czeskim. Uchwała żąda zniesienia tego postanowienia. — Wydział postanowił uchwałę tę wręczyć w formie memoryału prezydentowi ministrów Beckowi, ministrowi sprawiedliwości i stronnictwom niemieckim.

Wiedeń. Z powodu unieważnienia wyboru czterech Czechów, członków niemieckiej rady szkolnej w Karlinie, wnieśli dotyczący członkowie zażalenie, które ministerstwo odrzuciło z tem umotywowaniem, że Czesi nie mogą zasiadać w niemieckiej Radzie szkolnej. Najwyższy trybunał zniósł to orzeczenie, wychodząc ze stanowiska, że o narodowości decyduje jedynie przyznanie się osoby. Narodowość jest rzeczą uczucia i nie zależy od miejsca zamieszkania.

Ogólny austryacki wiec katolicki.

Wiedeń. Z okazyi rozpoczynającego się dziś ogólnego austryackiego wiecu katolickiego, katolickie towarzystwo szkolne urządziło wczoraj popołudniu uroczyste zgromadzenie w wielkiej sali muzycznej, na które przybyło wielu członków wyższego duchowieństwa i arystokracyi, katolickie związki studenckie i t. d. Od arcyksiążąt Franciszka Ferdynanda, Fryderyka, Leopolda Salwatora i kilku arcyksiężniczek, jakoteż od ministrów Bienertha, Marcheta, Ebenhocha, Korytowskiego i burmistrza Luegera nadeszły pisma powitalne, względnie usprawiedliwiające nieobecność. Po powitaniu zebranych, przemawiali pos. Drechsler i marszałek Rhomberg, poczem biskup Mayer udzielił zgromadzonym błogosławieństwa papieskiego. Zgromadzenie zamknięto wśród okrzyków na cześć cesarza i papieża.

Kongres socyalistów.

Wiedeń. Wczoraj rozpoczęły się obrady dolno-austryackiej partyi socyalno-demokratycznej w obecności prawie wszystkich posłów socyalistycznych z Wiednia i Dolnej Austryi, oraz wielu delegatów. — Po powitaniu przez posła Adlera p. Brettschneider złożył sprawozdanie o działalności partyi.

Przeciw ugodzie.

Budapeszt. Partya narodowościowa na wczorajszej konferencyi, jako partya opozycyjna, zajęła stanowisko przeciw ugodzie, poczem z całą stanowczością wystąpiła przeciw pogłosce, jakoby dlatego głosowała wraz z Chorwatami i połudn. Słowianami przeciw ugodzie, aby zniszczyć dualizm i umożliwić utworzenie państwa południ. słowiańskiego. Partya uważałaby utworzenie takiego państwa za wielkie niebezpieczeństwo.

Sprawa emblematów w armii.

Budapeszt. „Budapesti Hirlap" donosi, że sprawa emblematów i godeł na sztandarach wojskowych nie jest jeszcze rozstrzygniętą. Załatwienie jej ostateczne nastąpi razem z uregulowaniem kwestyi emblematów przy reprezentacyach dyplomatycznych zagranicznych, oraz z ustaleniem tytułu dla wspólnych ministrów. Rokowania w tej sprawie trwają dalej, a specyalna komisya zbiera materyały historyczne.

Chorwaci i Węgrzy.

Budapeszt. Sejm uchwalił 139 głosami przeciw 28 przejście do dyskusyi szczegółowej nad autonomiczną taryfą cłową. Przeciw głosowali posłowie chorwaccy i innych narodowości. Rozpoczęła się zaraz obszerna dyskusya nad tytułem ustawy. W dyskusyi zabierał głos szereg posłów chorwackich.

Gdy wreszcie dyskusyę zamknięto, przewodniczący oznajmił, że 20 posłów zażądało imiennego głosowania i odroczenia głosowania do przyszłego posiedzenia. W myśl regulaminu prezydent uczynił zadość temu życzeniu, poczem przystąpiono do dyskusyi nad dalszemi ustępami. W dyskusyi tej również szereg Chorwatów zabierał głos. Prezydent kilku z nich odebrał głos, co wywołało żywe protesty ze strony posłów chorwackich.

Z Izby francuskiej.

Paryż. Deput. Sarrien złożył przewodnictwo grupy radykalnej lewicy w Izbie, z powodu nieporozumienia, jakie powstało pomiędzy nim a grupą.

Szpiegostwo we Francyi.

Paryż. Według doniesień dzienników, agentem, któremu Ulmo w czerwcu ofiarował sprzedaż dokumentów, jest attaché marynarki pewnego obcego mocarstwa. Nazwisko jego znalazł Ulmo w księdze adresowej i napisał do niego list, w którym wymienił szczegółowo, jakie dokumenty ma do sprzedania. W liście tym zażądał odpowiedzi za pośrednictwem anonsu w jednym z paryskich dzienników. Anons taki pojawił się rzeczywiście i według wskazówki, zawartej w nim, Ulmo podjął w Toulonie list „poste-restante". W liście zawartą była wskazówka, że ów agent oczekuje go w Brukseli. Tam spotkał osobę, liczącą około lat 30, która mu oświadczyła, że cena, żądana przez niego, jest za wysoka, obiecała jednakże porozumieć się ze swoimi przełożonymi. Gdy powrócił do Paryża, otrzymał jeszcze tego samego dnia depeszę, donoszącą, iż cena za wysoka, a dokumenty nie interesujące. Depesza zapowiadała także list z wyjaśnieniami, który jednakże nie nadszedł. Na naleganie sędziego śledczego oświadczył Ulmo, że złożył zupełne zeznanie, dodając, że żadnego aktu nie sprzedał nikomu.

Obrońca Ulma domaga się zasięgnięcia opinii lekarskiej, w jakiej mierze używanie opium wpływa w kierunku ograniczenia woli i świadomości.

Rosya i Włochy.

Rzym. Izbie deputowanych po ponownem zebraniu się będzie przedłożonym traktat handlowy z Rosyą.

Z sali sądowej.

(Obraza czci).

Po południowej przerwie rozpoczęły się przesłuchiwania dalszych świadków.

P. Jan Wallner, urzędnik oddziału technicznego, zeznaje pod przysięgą. Podobnie, jak koledzy, przedstawia obszernie tok działalności przy rewizyach szacunkowych. Świadek działał zawsze według wiedzy i sumienia, nie prowokując stron do wypowiadania towarzystwu.

P. Edward Zaklika, urzędnik techniczny towarzystwa, pracujący od $2^1/_2$ lat w tem biurze, rządowo autoryzowany budowniczy, którego zakres czynności obejmował również szacowanie realności i rewizye ubezpieczonych ryzyk, opisuje również przebieg działalności szacunkowych i układów ze stronami i zaznacza, że zawsze zwracał uwagę stronom, aby raczej zgodziły się na redukcye, a nie wypowiadały. Świadek nigdy nie namawiał stron, aby same wypowiadały i on wypowiadał stronom, a nie strony towarzystwu. Zdarzały się jednak wypadki, w których strony, oburzone rzekomo niesłuszną, ich zdaniem, redukcyą, ubezpieczenie wypowiadały. Przyczyny tego szukać należy nie w ujemnej działalności urzędników technicznych, lecz w rozlicznych plagiatach i złośliwych pogłoskach, jakie wszechstronnie rozsiewano w celu oczernienia towarzystwa.

Wogóle jednak procent zysków z funduszów rezerwowych, jakie stronom wypłaciło Towarzystwo przy wypowiadaniu, jest tak znikomy, że trudno przypuścić, aby dla tak małej korzyści Towarzystwo i jego organa puszczały się na tak śliskie spekulacye.

Następnie przystąpił trybunał do przesłuchania jednego z najważniejszych świadków, p. Bronisława Krauzego, naczelnika oddziału technicznego. Świadek pracuje w Towarzystwie wzajemnych ubezpieczeń od 30 lat i 9 lat jest kierownikiem biura technicznego.

Jako jeden z założycieli tego biura przedstawia świadek obszernie powody, które skłoniły dyrekcyę Towarzystwa do otwarcia biura technicznego. Olbrzymi przyrost asekurantów a zatem zwiększenie się agend Towarzystwa, brak środków do oryentacyi w ryzykach, — to główne przyczyny założenia technicznego biura. Dawniej posługiwano się prymitywnemi szkicami miast i miasteczek przy ubezpieczeniach, gdy te jednak wzrosły i rozwinęły się, plany straciły wszelkie znaczenie. Dalej przekonano się o wielkiej ilości złych „ryzyk", co, idąc w parze z pierwiastkiem spekulacyjnym asekurantów, wywoływało masowe pożary, zagrażające interesom Towarzystwa.

Na pytanie przewodniczącego, wyjaśnia świadek znaczenie „złego ryzyka", jako nagromadzenie palnych materyałów, np. budynków nieogniotrwałych, które przez właścicieli niekonserwowane, łatwo ulegają zniszczeniu.

Następnym powodem powstania biura była trudność oszacowania, jaka wyłaniała się przy likwidacyi spalonych przedmiotów.

W obszernym wywodzie przedstawia świadek realne korzyści, jakie przyniosła towarzystwu działalność biura technicznego. Przytacza cyfry z ostatnich lat, świadczące o znacznem zmniejszeniu się szkód w porównaniu z latami poprzedniemi.

Dzięki oddziałowi technicznemu, eliminującemu swą działalnością pierwiastek spekulacyjny, zmniejszyła się liczba pożarów, gdyż nie było interesu dla nikogo podpalać. Wogóle świadek uważa oddział techniczny za niezmiernie skuteczny hamulec dla pożarów i na dowód tego przytacza charakterystyczne przykłady zniknięcia pożarów z miejscowości, gdzie one się peryodycznie pojawiały. Działalność tedy oddziału jest nawet humanitarną, gdyż chroni uczciwie ubezpieczonych od ruiny, w jaką popadali przez ognie z przeniesienia, wzniecone ręką spekulantów. Dowodem tego wykaz z trzech ostatnich lat, przedstawiający procentowo rozmiar szkód, powstałych z pożarów przeniesionych.

Przewodniczący zapytuje świadka, jako naczelnika biura technicznego, czy podwładni mu urzędnicy otrzymywali jakiekolwiek polecenia poza instrukcyą co do postępowania ze stronami.

Świadek kategorycznie przeczy.

Również zaprzecza pytaniu przewodniczącego, czy urzędnicy mieli jakie pouczenia co do postępowania ze stronami odnośnie do funduszu rezerwowego. Dział ten, według wyjaśnień świadka, należy do specyalnego biura manipulacyjnego, a nie stoi w żadnej łączności z czynnościami urzędników technicznych.

Oskarżyciel dr Rowiński zadaje świadkowi szereg pytań, odnoszących się w myśl zarzutów obrony do smutnej w rezultatach dla towarzystwa działalności urzędników technicznych.

Świadek wyświetla cały zakres działalności biura i zbija główny zarzut obrony co do olbrzymiego zwiększenia się ilości wypowiadających ubezpieczenia.

Dalej przytacza świadek liczne przykłady, w których starostwa, żandarmerye i urzędy gminne domagały się zarządzenia sprawozdań w obawie pożarów.

Obrońca dr Sternbach wyraża zdziwienie, że mimo świetnej działalności biura technicznego, rezultaty ogólne były smutne, a interesa towarzystwa gorsze niż przed założeniem biura. W latach 1903 i 1904 nie wypłacono żadnej dywidendy.

Świadek oświadcza na to, iż jest jedynie urzędnikiem technicznym i dlatego nie może wyjaśniać spraw nie będących w zakresie jego działalności.

Przy zapytaniu obrony, czy świadkowi jest wiadomem, że fundusz rezerwowy jest nienaruszalny, wyłoniła się żywa wymiana słów. Świadek uważa szereg pytań obrońcy dra Sternbacha za wycieczki odbiegające od rzeczy, a mające na celu po wydrukowaniu ich przedstawić świadka wobec opinii publicznej w niewłaściwym świetle, prosi więc przewodniczącego o zwolnienie go od dalszych odpowiedzi.

Przychodzi jeszcze do żywej dyskusyi między obroną a świadkiem co do ujemnej i szkodliwej, zdaniem ostatniego, działalności p. Majewskiego, wobec towarzystwa i jego urzędników.

Po sprostowaniu podniesionych zarzutów przez obrońcę oskarżonego, przewodniczący o godz. 4 popoł. odroczył rozprawę do dnia dzisiejszego.

Kronika.

Dziś:

Kraków, sobota 16 listopada.

Kalendarzyk kościelny: Edmunda b. w. i Otmara op.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca o godz. 6 m. 56, zachód o godz. 3 min. 54; długość dnia godzin 8 min. 58.

Teatr miejski w Krakowie: „Królewicz Jaszczur", baśń muzyczna w 4 odsłonach B. Raczyńskiego; „Ciocia Baruch", obrazek dramatyczny w 1 akcie; „Epidemia", komedya w 1 akcie O. Mirbeau.

Odczyty: W Kółku historycznem U. U. Jag. p. J. Kuklińskiego p. t. „Ziemski wójt w XIII w. w Wielkopolsce", o 6 wiecz.

W Kółku przyrodników U. U. Jag. dra Eugeniusza Kiernika p. t. „Wyniki badań nad syntezą białka" (ul. św. Anny 6).

Przedstawienie amatorskie: „Dom waryatów" J. Laufsa, w resursie urzędniczej, o pół do 8 wiecz.

Wieczorek muzyczno-wokalny w Towarzystwie miłośników cytry (ul. Floryańska 32), o 7 wiecz.

Wieczór kabaretowy „Bańki mydlane", staraniem Tow. akadem. „Życie", w sali hotelu pod Różą (Floryańska), o 9 wiecz.

Cyrk Edison. Przedstawienie kinematograficzne o godz. 8 wieczór.

Repertoar teatru lwowskiego: Dziś o 4 po poł. dla młodzieży szkolnej „Uriel Akosta" z p. Żelazowskim w roli tytułowej.

Koncert „Młodej Polski", urządzony przez Chór akademicki, odbył się wczoraj w zapełnionej sali Starego teatru. Do głosu przyszli w nim młodzi kompozytorowie, których nazwiska albo jeszcze nigdy, albo bardzo rzadko widniały na programie koncertowym.

Ten moment wytwarzał wśród słuchaczy nastrój sympatyi, wyrażany niejednokrotnie gorącemi oklaskami. Wyróżniano niemi szczególnie kierownika artystycznego koncertu i niestrudzonego dyrygenta Chóru akademickiego, p. Bolesława Walewskiego.

Szczegółowe sprawozdanie pomieścimy w następnym numerze.

W kółku filologicznem uczniów uniw. Jagiell. odbędzie się w niedzielę 17 b. m. posiedzenie naukowe, na którem będzie miał odczyt p. Kłosowski na temat: „O wieszczkach i zabobonach u starożytnych Rzymian"; p. Leszczycki na temat: „Kleon w „Rycerzach" Arystofanesa". Początek o godz. 10 rano. Dla gości wstęp wolny.

Gorliwy żandarm. Dnia 19 sierpnia b. r. wybuchł w Ujściu Solnem groźny pożar, który objąwszy obejście gospodarskie, zagrażał całej wsi zagładą. Wszystko rzuciło się na ratunek, a między pierwszymi znajdował się 17-letni parobek, Stanisław Niewolak, który rzuciwszy swe zajęcia, pospieszył na ratunek. Chłopak z narażeniem życia pracował przy ogniu tak, iż poranionemu i zmęczonemu wójt jako naczelnik gminy polecił pójść do domu. W drodze do domu spotkał Niewolaka spieszący do pożaru żandarm Indra. Bez wszelkich tłomaczeń kazał żandarm chłopcu wrócić do pożaru, a gdy opierając się na poleceniu wójta, chłopak iść nie chciał, żandarm zakuł go w kajdany i popędził do pożaru. Gdy wójt i inni obecni pragnęli Niewolaka uwolnić, twierdząc, że chłopak z ich polecenia wracał do domu — żandarm zagroził wszystkim aresztowaniem. Rozdrażniony zaś oporem chłopca, zaprowadził go skutego do sądu powiatowego w Bochni. Sąd bocheński jednak uznając oskarżenie żandarma za bezpodstawne, wypuścił zaraz Niewolaka na wolność.

Indra nie zadowolił się jednak tym wynikiem sprawy i wniósł do prokuratoryi państwa w Krakowie 8 doniesień o gwałt publiczny przeciw Niewolakowi i tym gospodarzom z Ujścia, którzy skłaniali go do puszczenia wolno Niewolaka. Prokuratorya 7 doniesień odrzuciła, a oskarżyła tylko Niewolaka o gwałt publiczny.

Wczoraj właśnie odbyła się rozprawa karna przeciw Niewolakowi przed zwykłym trybunałem karnym pod przewodnictwem radcy sądu Kulikowskiego. Przebieg rozprawy wykazał nadzwyczajną samowolę i nadużycie władzy ze strony żandarma. Również zeznania wszystkich świadków zgodnie obciążały działalność Indry. Wobec takiego stanu sprawy obrońca zaniechał mowy obronnej i oznajmił, że wystąpi ze skargą przeciw żandarmowi o nadużycie władzy urzędowej.

Ku zdumieniu obecnych, nie wyłączając i prokuratora, przewodniczący po naradzie ogłosił wyrok trybunału, skazujący Stanisława Niewolaka na 3 dni aresztu z zamianą na 15 koron grzywny.

Przeciw temu niespodziewanemu wyrokowi wniosła obrona zażalenie nieważności.

Z pogotowia ratunkowego. Wczoraj o godz. 8 wieczór wezwano pogotowie ratunkowe na ul. Wąską l. 8, gdzie powracająca z roboty żona stróża N. Kopulińska, dostawszy ataku histerycznego, doznała porażenia nogi. Pogotowie udzieliło jej pierwszej pomocy.

Ostrzeżenia dla emigrantów. Ministerstwo spraw wewnętrznych wydało temi dniami okólnik do władz politycznych w kraju, w celu powiadomienia ogółu o stosunkach emigracyjnych podróżujących do Nikaragwy i do Transwaalu. Ma to na celu zapobiedz nadmiernemu werbunkowi łatwowiernych emigrantów, którzy, zwabieni złudnemi obietnicami, po przybyciu na miejsca narażeni są na smutne koleje losu.

I tak co do Nikaragwy, to nawet miejsce, dokąd ruch emigracyjny władze tego kraju kierują, jest nieznane. Klimat Nikaragwy jest w większej części dla Europejczyków zabójczy. Brak środków

komunikacyjnych utrudnia opiekę konsulatu nad poddanymi austryackimi, których zresztą jest w tym kraju niewiele.

Podobny okólnik podaje przepisy emigracyjne dla podróżujących do Transwaalu. Lądowanie do kraju tego wzbronione jest analfabetom, ludziom chorym, nie posiadającym środków pieniężnych na początkowe utrzymanie, osobom niemoralnym i karanym za zbrodnie. Również nie dozwalają władze lądować osobom, których przybycie mogłoby zakłócić spokój i porządek, lub ze względów dyplomatycznych było niepożądane.

Z Związku austryackich przemysłowców. Z Wiednia telefonują: Wczoraj wieczorem z okazyi 10-letniego jubileuszu swego istnienia odbyło się uroczyste zgromadzenie Związku austryackich przemysłowców w obecności wielu delegatów z całej Austryi. Z krakowskiej Izby handlowej przybył jako delegat p. Epstein, imieniem lwowskiej Izby pos. Kolischer. Prezydent gabinetu wygłosił przemówienie, w którem wyraził życzenie, aby Związek i w przyszłym dziesięcioleciu tak samo się rozwijał; bar. Beck zapewnił o swem poparciu i nadal dla interesów przemysłu.

Defraudacya w Kasie chorych. Z Cieplic telegrafują: Podczas rewizyi w tutejszej powiatowej Kasie chorych wykryto malwersacyę na 20.000 koron. Zarządca Kasy Janota został zasyspendowany.

Ks. Pia Monika. Z Bruksen telegrafują: Król August saski przybędzie tu w poniedziałek, celem odwiedzenia swej córeczki Pii Moniki, która przybyła tu przed kilku tygodniami, a której od chwili wydania jeszcze nie widział.

Samobójstwo na giełdzie hamburskiej. Z Hamburga telegrafują: Na tutejszej giełdzie towarowej, w miejscu ustępowem zastrzelił się wczoraj kupiec Schreber, szef bardzo poważnej firmy. — Samobójstwo to wywołało na giełdzie wielkie wrażenie. Czasowo wstrzymano na giełdzie obroty. — Jest to już siódme samobójstwo na giełdzie hamburskiej od czasu wybuchu przesilenia finansowego w Ameryce.

Trzęsienie ziemi. Z Rivy telegrafują: Wzdłuż prawego brzegu jeziora Garda odczuto wczoraj w nocy trzęsienie ziemi, które jednakże nie wyrządziło szkody.

Ruch przejezdnych.

Kraków, 15 listopada.

GRAND-HOTEL: Ks. Eustachy Sapieha z Warszawy, Excel. hr. K. Lanckoroński z Rozdołu, Dr K. Lutosław- z Warszawy, J. Kochanowski z Wołczyszczowic, Z. Mazaraki ze Stawiszcz (Ukraina), C. Świeżawski ze Lwowa. M. Kleczewski z Gliwic, C. Gochsheimer z Moguncyi, K. Kossowski z Warszawy, Z. Russanowska z Wiednia, J. Aleksandrowicz z Wiednia, H. Steinberg z Wiednia.

HOTEL POLLERA: A. Trzecieska ze Zdakowa, L. Majewski ze Stanisławowa, G. Daczyńska z Andrychowa, F. Fuchs z Wiednia, Dr Kowalski z Tarnowa, Ks. H. Iwaszkiewicz z Poznania, F. Kopaczyński z N. Sącza, Trzeciewiński z Katowic, Weiss z Wiednia.

HOTEL POD ROZA: S. v. Garczyński ze S. Sambora, J. Stańkiewicz z Kiejdan (Król. Pol.), K. Romtoporski z Podgórza, A. Kordecki z Cierzany, W. Steimachowska z Warszawy, Drowie W. Piaseccy z Zakopanego, Bron. Rowińska ze Sosnowca, S. Proszyński z Warszawy, Stef. Mały z Chranic, H. Jordan ze Skrzydlny, M. Maciejewska z Sosnowca, Dr L. Thuerhaus z Sambora, Z. Wrześniowski ze Lwowa, J. Kozierkiewicz z Warszawy, Jan Śliwka z Bielska, J. Skowrońscy ze Złotnik (Król. Pol.), Dr J. Bednarski z N. Sącza, M. Pierożyńska z Krakowa, A. Cichocka z Wisły, S. Noczet i M. Stryska z Wisły, I. Chełmscy z Wawrzyncyc (Król. Pol.), Dr A. Nawroczyński z Miechowa.

HOTEL KRAKOWSKI: Bar. K. Kettenburg z Czortkowa, A. Lutostańska z Warszawy, F. Zdziechowski z Rzędowic, J. Kośmiński z Xiąża Małego, L. Majewski z żoną ze Stanisławowa, E. Wodecka z córką z N. Sącza, M. Kochanowski ze Sroczkowa, W. Kwarczyński z Małoszowa (Król. Pol.), Bar. A. Taube z Chęcin (Król. Pol.), L. Karnicka z Warszawy, W. Hudyka z Tuchowa, S. Kupczyk z Koszyc, M. Bittner z Brzeska, Dr Wallerand z żoną z Wiednia, R. v. Aurenius z Wyborga (Finlandya).

ALFRED DE MUSSET.

Podwójna miłość.

20

(Ciąg dalszy.)

— Tak, ja. Dla pana pracowałam nad nią dwa tygodnie. Winieneś mi pan chyba za to jakąś wdzięczność.

— Dwa tygodnie, mówi pani? Ależ tu trzeba pracy i to wytężającej pracy dwóch miesięcy na wykończenie takiej poduszki! Pani zaś, gdyby się do takiej roboty wzięła, trwałaby ona z pół roku!

— Widzę, że zna się pan na tem. I skądże tyle doświadczenia?

— Od znajomej robotnicy, która się z pewnością nie myli.

— A zatem robotnica ta nie powiedziała panu wszystkiego. Pan nie wie, że w takiej robocie najważniejszą częścią są kwiaty, i że w sklepie nabyć można kanwę z tłem już wyhaftowanem. Najtrudniejsza część pozostaje wprawdzie do zrobienia, najdłuższa jednak i najżmudniejsza jest już gotowa. Taką kupiłam tę poduszkę, która nie kosztowała mię pięćdziesięciu, ani nawet czterdziestu franków, bo samo tło niewiele jest warte. Wszystko to zresztą razem praca mechaniczna, wymagająca tylko rąk i bawełny.

Słowa „praca mechaniczna“ uraziły Walentyna.

— Przykro mi bardzo — rzekł — ale ani tło, ani kwiaty nie pochodzą z rąk pani.

— Z czyichże zatem? Może z rąk tej znajomej robotnicy?

— Może...

Markiza zdawała się wahać przez chwilę między gniewem a sztuczną wesołością. Wybrała to ostatnie.

— Niechże mię pan zatem zechce objaśnić — rzekła z uśmiechem — kto to jest ta pańska tajemnicza robotnica, udzielająca tak dobrych wskazówek?

— Na imię jej Julia — odpowiedział Walentyn.

Spojrzenie, towarzyszące tym słowom i ton, w jakim zostały wymówione, przypomniały nagle markizie, że to samo imię słyszała już raz z ust tych samych, w dniu mianowicie, gdy Walentyn zwierzał się jej z uczucia do jakiejś wdowy... Akcent szczerości, jaki brzmiał w jego słowach, stropił markizę: w myśli stanęła jej jak przez mgłę cała historya wdowy, którą dotychczas tylko za pozór brała. Powtórzenie imienia tego w tej chwili zaniepokoiło ją.

— Jeśli to zwierzenie, to, co mi pan mówi — rzekła — to ani zręczne, ani uprzejme.

Walentyn milczał. Czuł, że pierwszy popęd pchnął go za daleko i począł się miarkować. I gdy markiza bez słowa czekała na wyjaśnienia, on przemyśliwał, jakby ich uniknąć. Już miał otworzyć usta, aby może próbować obrony, gdy pani de Parnes straciwszy cierpliwość, wstała gwałtownie.

— „Czy to kłótnia, czy zerwanie?“ — zapytała tak porywczo, że i Walentyn nie umiał dłużej zimnej krwi zachować.

— „Jak pani sobie życzy? — odpowiedział.

— „Doskonale“ — rzekła markiza i wyszła.

Upłynęło pięć minut, gdy rozległ się dzwonek. Walentyn pospieszył do drzwi i ujrzał w nich markizę de Parnes opartą o mur na schodach, owiniętą w płaszcz, ze skrzyżowanemi na piersiach rękoma, tak okropnie bladą, że bliską niemal omdlenia. Porwał ją w ramiona i zaniósł na kanapkę, starając się ją uspokoić. Przepraszał za swoje chimery, błagał, by puściła w niepamięć całą tę przykrą scenę, którą wywołał w przystępie dziwnego jakiegoś rozdrażnienia. „Sam nie wiem, co mi jest od rana“ — mówił — „jakaś niepomyślna wiadomość zirytowała mnie... Bez przyczyny szukałem zaczepki. Proszę, zapomnij te szalone słowa, które wymówić się ośmieliłem“.

— „Nie mówmy o tem już więcej“ — rzekła markiza, przyszedłszy do siebie. — „Proszę mi podać poduszkę“.

Nie bez wahania spełnił Walentyn to żądanie, markiza zaś, rzuciwszy ją na ziemię, wsparła na niej swe nóżki. Ruch ten, łatwo się domyślić — nie był miłym dla naszego bohatera. Zmarszczył brwi mimowoli, nie protestował jednak przez pobłażliwość dla tego kobiecego kaprysu.

Czy miał słuszność? Ja nie wiem; nie znam również przyczyny dziwnego uporu, z jakim markiza wszelkiemi siłami obstawała przy tym swoim małym tryumfie. Nie brak przykładów, że kobieta, nawet wyższym obdarzona umysłem, nie chce dać się uznać za zwyciężoną w podobnych wypadkach; zdarzyć się jednak może, że złe to wyrachowanie z jej strony, że mężczyzna, choć uległy, żałuje tego skrycie. Takim to sposobem, gdy miłość własna się wmięsza, błahostka urasta do poważnych rozmiarów, i nieraz poróżnienie następuje z drobniejszych jeszcze powodów, niż haftowana poduszka.

Podczas gdy pani de Parnes, nie ukrywając zadowolenia, roztaczała na nowo przed Walentynem cały zasób wdzięku, on tymczasem nie był w stanie oderwać oczu od poduszki, która, co prawda, nie miała za cel służyć jako podnóżek. Wbrew zwyczajowi, markiza przyszła dziś piechotą i dzieło rąk wdowy, wnet odepchnięte na środek pokoju, nosiło widoczne ślady zakurzonych trzewiczków. Walentyn podniósł poduszkę, oczyścił ją i złożył na fotelu.

(C. d. n.)

Odpowiedzialny redaktor i wydawca
Michał Konopiński.

NADESŁANE.
(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.